„**UZDRAWIACZ", październik 2001 r.**

- Każdy numer „Uzdrawiacza", czytam z zainteresowaniem. Korzystam z cennych rad i cieszy mnie mnogość uzdrowicieli różnych specjalności. Ma to szczególne znaczenie wobec wyniszczającej nas „reformy zdrowia".

Zgadzam się jednak z panią „wierną czytelniczką" z Warszawy (nr 3 z 15 III 2001), że niejednokrotnie chęć zysku u niektórych panów jest przemożna. Sama uczestniczyłam w kilku seansach l - 2 minutowych po 40 zł od osoby. To jest show! Biznes!

Wspomina Pani o pragnieniu poznania pana ***KWASIKA*** *i obawia się kosztów, tego spotkania. Spieszę więc zapewnić, że ta wizyta może być jedną z najważniejszych w Pani życiu.*

Po pierwsze, pan Kwasik stara się polecić swoim pacjentkom niedrogi i wygodny nocleg. Po drugie, żeby uzyskać wspomnianą kwotę, pracuje z pacjentem całą godzinę. Po trzecie i najważniejsze, jest człowiekiem szalenie taktownym, o wielkiej kulturze osobistej i niezaprzeczalnej wiedzy. Emanuje spokojem i bezpieczeństwem.

Z chwilą wejścia do jego gabinetu, zanurzyłam się w seledynową poświatę, emanującą ze sprzętów. W kilka minut na wygodnej kanapie, pozbyłam się trudów sześciogodzinnej podróży. I tak powoli powędrowałam do początków swego życia, a mistrz uwalniał mnie z zahamowań, niepowodzeń i lęków. Zdejmował ze mnie obręcze, kajdany i pęta. Prowadził przez miłość i lekkość życia, a ja czułam, że ogarnia mnie dziwny chłód. Pod koniec drugiej godziny terapii szczękałam zębami, wstrząsały mną dreszcze i z trudem wymawiałam poszczególne słowa. A w głowie miałam zupełny chaos.

Na dzisiaj dosyć - *usłyszałam kojący głos. Wstałam, z trudem łapiąc równowagę, i nagle poczułam się świetnie. Wróciła ciepłota ciała i byłam kimś innym. Drugiego dnia zostałam obdarowana spełnieniem pragnień dawno już zapomnianych. Widziałam jak po oczyszczeniu podświadomości, umysł mój przyjmował nowy program życia. Stałam, jak Alicja w krainie czarów, przed lustrem odnowy. Byłam tam szczupła, piękna i młoda.*

Pan Kwasik zapewnił mnie, że tak wyglądają wszystkie jego pacjentki. „Czary" pana Stanisława działają nadal, bo minął czwarty tydzień od mojej u niego wizyty i lustro zaczyna coraz bardziej mnie przyciągać. Minęły okresy rozdrażnienia i niepewności. Wygładza się moja twarz i szyja, która była moją piętą achillesową. Odczuwam już zanik bólu nerwów, uspokoiło się moje serce, nie marznę nocami i z radością myślę co wspaniałego mnie jeszcze czeka.

Dlatego szczerze zachęcam Panią i wszystkich potrzebujących pomocy, do podjęcia trudów podróży, nie tak znów dalekiej, do Zamościa. Panu Stanisławowi tą drogą składam serdeczne podziękowanie i życzę tyle dobra w życiu, ile go przekazuje.

Barbara Belczyńska